

KAPITAN SPAVENTO  
(IL CAPITANO SPAVENTO)  
MASKARADA HEROICZNA W JEDNYM AKCIE I TRZECH OBRAZACH (1955)

---

Gian Francesco Malipiero

Komiczna zuchwałość Kapitana Spavento poddała ideę tej komedii, której pierwsze dwie sceny pochodzą być może z commedia dell'arte, odmiennie niż trzecia, pomyślana jako ich ironiczna konkluzja, która komedią już się okazać nie mogła (1977).

Osoby:

KAPITAN SPAVENTO baryton  
MENATO tenor  
LA GITTA sopran  
PIERWSZY OBERŻYSTA tenor  
DRUGI OBERŻYSTA baryton  
SĘDZIA DRUGIEJ INSTANCJI tenor

Osoby milczące:

CZŁOWIEK Z MIASTA  
DWAJ KELNERZY Z OBU OBERŻY  
MUZYCY  
DWAJ POLICJANCI  
CZTERECH SĘDZIÓW  
KILKU PRZECHODNIÓW

*Podnosi się zasłona. W odległości dwóch metrów od ramy czarna zasłona, zdać się może w całości z jednego materiału, lecz która w części środkowej może się otworzyć tworząc dwie części, jak kurtyna. Pojawia się Kapitan Spavento. Ubrany jest jak jakiś muszkieter-oberwaniec, a wlecze za sobą wielką szpadę. Jest w tym swoim paradowaniu groteskowo-wojenny.*

KAPITAN SPAVENTO

Mars trzymał mnie w swych więzach  
czas długi, w zdradach, w mękach  
i w beznadziei tak żyłem,  
stale próbując najsroźszych cierpień.  
Ile łez, ile jęków, krzyków i westchnień  
zakosztowałem tam, ile mąk doznałem;  
więzienia to były i krew, i straszna ciała ruina,  
jak okropne to wszystko było, jak dumne.

Jeżeli byłbym martwy, to nikim innym jak duchem,  
a duchy nie jedzą.  
Lecz jestem, więc żyję. Gitta!  
Gitta, tak w Tobie jestem zakochany,  
że za Twego jednego całusa życie bym oddał.

*Pojawia się Menato.*

MENATO

To jesteś ty?  
Co za okropna ta twoja cera, kolego. Już widziałem ze stu wisielców.  
Mordo ty moja, facjaty brzydszej od Twojej jeszcze w życiu nie widziałem.

KAPITAN SPAVENTO

Jak na wojnie, złe picie i jedzenie. Głód i pragnienie macerują skórę.

MENATO

A ty zjadłbyś nawet żelazo.

KAPITAN SPAVENTO

Otwieram paszczkę zależnie od kęsów,  
a kiedy nie mam ryby dużej,  
to jem małą, co ma mniej ości.

MENATO

Przybyłeś z wielkim łupem?

KAPITAN SPAVENTO

Nie chciałem robić nic złego. A cóż złego oni mi zrobili?

MENATO

Wyobrażałem sobie ciebie nieco inaczej: nogi, ramiona wykoślawione,  
i mniej o jedno oko.

KAPITAN SPAVENTO

Waleczność nie polega na ranach, na koślawości. Myślisz, że stu ludzi napawa mnie strachem? W samym środku tumultu nikt nikogo już nie zna. Słyszysz tylko wołanie: zabij go, zabij! Widzisz, jak twój towarzysz upada. A jeżeli zaczniesz uciekać, wróg ruszy za tobą. Żeby uciekać trzeba się zdobyć na odwagę. Jak udałem trupa, to cała kawaleria przeszła nade mną. Prawdziwym męstwem jest z wojny wrócić żywym. W samej rzeczy jestem tutaj, żeby zobaczyć się z moją Gittą.

*Gitta wychodzi z namiotu.*

Oto i Gitta. Hola, hola! Nie poznajesz mnie?

LA GITTA

Czy to ty? Żyjesz? Ale zmarniałeś. A co mi przywiozłeś?

KAPITAN SPAVENTO

Jakimś cudem przynoszę ci siebie samego, trochę jak wrak, to prawda, ale całego, jak widzisz, i przy zdrowiu.

LA GITTA

Twoje truchło możesz sam sobie podarować. Spodziewałam się wielkich darów: łupów wojennych. (*Kapitan zbliża się do niej*).  
Pójdę sobie.

KAPITAN SPAVENTO (*blagalnie*)

Ledwie mnie zobaczyłaś, a już chcesz mnie porzucić?

LA GITTA (*naśladując go*)

Już mnie się dosyć nawidziałeś i nawet za dużo. Obiecał mi, że padnie trupem albo wróci dziany.

KAPITAN SPAVENTO

Miałem pecha.

LA GITTA

A ja go nie mam i ani chcę go mieć. Wracam do swego chłopca.

KAPITAN SPAVENTO (*biorąc ją za ramię*)

Do twego chłopca? Znam tylko jednego twego chłopca: mnie.

LA GITTA (*odtrącając go*)

Splywaj, łachudro.

KAPITAN SPAVENTO

Nie wkurwiał mnie, do cholery.

MENATO

Mógłby panią zabić.

LA GITTA

Może zabić tylko swoje pchły.

*Kapitan Spavento zbliża się groźnie do Gitty. Z namiotu wychodzi „ten drugi”. Jednym ruchem pięści wysyła Kapitana Spavento na ziemię i odchodzi, biorąc z sobą Gittę.*

KAPITAN SPAVENTO (*do Menato, podnosząc głowę*)

Słuchaj stary, już sobie poszli?

MENATO

Tak, poszła z nim.

KAPITAN SPAVENTO

A inni?

MENATO

Inni?

KAPITAN SPAVENTO

Stu na jednego. (*Podnosząc się powoli z ziemi*)

Wczoraj wieczór z trzema drakę miałem.

Rzuciłem ich wszystkich do stóp.

Lecz zwykle nie poprzestaję na małym

I trochę się za nich zabrałem,

Aż płacząc o łaskę błagali

I życie swe uratowali.

*Odchodzi, wlokąc za sobą swe szpadzisko. Menato nie traci go z oczu, cały roześmiany. Zapada mrok.*

## DRUGI OBRAZ

*Ta sama czarna zasłona, lecz oświetlona teraz odblaskami czerwonymi i niebieskimi. Na lewo (zstępująco od góry) wywieszka z napisem «Locanda al Sole d'oro », na prawo druga wywieszka: «Locanda della Luna crescente». Pojawia się Kapitan Spavento, uzbrojony w swe szpadzisko, z małą walizeczką. Zastępują mu drogę dwaj oberżyści.*

PIERWSZY OBERŻYSTA

Signore, signore, proszę do mnie. Moja oberża jest najlepsza: pod wezwaniem wschodzącego księżyca.

KAPITAN SPAVENTO

Pod wschodzącym księżycem! Co za zła zapowiedź tej wywieszki.

DRUGI OBERŻYSTA

Proszę do nas, signore, do złotego słońca.

KAPITAN SPAVENTO

Pod złotym słońcem! Trochę to lepiej! Posłuchaj przyjacielu, potrzebne mi są dwa pokoje, jeden mały dla mnie i drugi wielki dla mojej szpady.

PIERWSZY OBERŻYSTA

Przestrzegam przed nim.

KAPITAN SPAVENTO

Dlaczegoż to, przyjacielu?

PIERWSZY OBERŻYSTA

To oszust. Daje do picia wino białe zamiast czerwonego.

KAPITAN SPAVENTO

Koszmar! Wino białe zamiast czerwonego!

PIERWSZY OBERŻYSTA

To jeszcze nie wszystko: ten podlec podał biednemu pielgrzymowi do zjedzenia indyka zamiast gołębia.

KAPITAN SPAVENTO

Bezceństwo! Indyk zamiast gołębia? A jeżeliby biedny pielgrzym pękł od tego?

DRUGI OBERŻYSTA

Pomścimy go.

PIERWSZY OBERŻYSTA

U niego śpi się na słomie.

DRUGI OBERŻYSTA

Signore, proszę go nie słuchać; to nędznik, i zazdrośnik.

KAPITAN SPAVENTO

Na słomie. A czy cudzoziemcy są może jak nieszpułki? Nie zamieszkam u ciebie nigdy.

DRUGI OBERŻYSTA

Czy pan nie rozumie? Wszystko, co mówi to z zazdrości.

PIERWSZY OBERŻYSTA

Proszę się nie certolić, do mnie proszę. Wygląda pan na wielkiego pana.

KAPITAN SPAVENTO

Jestem tylko kupcem.

PIERWSZY OBERŻYSTA

A co pan sprzedaje?

KAPITAN SPAVENTO

Sprzedaję kamienie, to jest rubiny, topazy, szmaragdy, perły i diamenty, i jabłka pieczone.

PIERWSZY OBERŻYSTA

A po czemu funt?

KAPITAN SPAVENTO

Nie sprzedaje się na wagę. Pokażę ci. (*Otwiera walizkę i wyjmuje z niej małą szkatułkę pełną klejnotów. W tym samym czasie zespół muzykantów zaczyna grać.*)  
Widziałeś kiedy na świecie coś piękniejszego?

PIERWSZY OBERŻYSTA (*wskazując na diament znajdujący się w szkatułce*)  
Co to za kamień?

KAPITAN SPAVENTO  
To kamień wyjęty z trzewi Wielkiego Mogoła. Co za cudo!

*Podczas gdy dwaj oberżyści podziwiają fałszywe kamienie, kradnie jednemu sakiewkę, a drugiemu zegarek.*

DRUGI OBERŻYSTA  
To prawda, signore, proszę zamieszkać u mnie.

*Kapitan Spavento zamyka szkatułkę i wkłada ją z powrotem do walizki.*

PIERWSZY OBERŻYSTA  
Czyżby pan miał uczynić taki afront mojej oberży?

*Muzycy odchodzą.*

KAPITAN SPAVENTO  
Posłuchajcie: mówiąc prosto z mostu , nie pójde ani do jednego ani do drugiego.

PIERWSZY OBERŻYSTA  
A dlaczego?

DRUGI OBERŻYSTA  
Dlaczego?

KAPITAN SPAVENTO  
Dlatego, że swój interes już załatwiłem. Muszę sobie pójść.

PIERWSZY OBERŻYSTA  
Zbyteczne wymówki. (*krzycząc w stronę swej gospody*) Hola, chłopacy!

DRUGI OBERŻYSTA (*krzycząc w stronę gospody*)  
Hola, chłopacy!

*Kilku chłopców wychodzi z obu oberży.  
Zamierzają wydrzeć Kapitanowi Spavento płaszcz i kapelusz, lecz ten broni się i grozi swym szpadziskiem. Dwaj oberżyści, widząc, że zostali okradzeni, krzyczą:*

PIERWSZY OBERŻYSTA

Łapaj złodzieja! Łapaj złodzieja!

DRUGI OBERŻYSTA

Łapaj złodzieja!

*Goniąc go, znikają. Ciemności.*

*W intermezzo między Drugim i Trzecim Obrazem, zanim ukaże się czarna zasłona, widać ludzi, zdążających biegiem, dwóch lub trzech mężczyzn, tyleż kobiet, na końcu Gittę i dwóch oberżystów.*

### TRZECI OBRAZ

*Dziedziniec otoczony murem. W samym środku, w głębi sceny, szubienica wznosząca się na raczej niskim podwyższeniu. W pierwszym rzędzie, po prawej stronie, prosty stół i pięć krzeseł. Na stole pierwszą rolę gra szpadzisko Kapitana Spavento. Dwaj oberwańcy, będący strażnikami, ciągną po ziemi Kapitana Spavento; ma on ręce związane sznurem, którego dwa końce znajdują się w rękach strażników. Przychodzą ludzie, których widzieliśmy w drugim intermezzo, idą w tym samym porządku, lecz jakby razem. Trzymają się za ręce i biorąc więźnia do kółka dwaj strażnicy wraz z więźniem prowadzą taniec. Dzwon bije za kogoś.*

LA GITTA (*patrzac na Kapitana Spavento*)

Słyszę jak biją dzwony  
i czuję, że umarła ma miłość  
i widzę, że tam nadchodzą ludzie.  
Zwierciadło serca mojego, co chcą ci zrobić?  
I widzę, że szubienicę stawiają.  
Addio moja miłości, addio mój bohaterze.

*Śmieje się i odwraca od niego.*

DRUGI OBERŻYSTA

Trzymajcie go, żeby nie uciekł.

PIERWSZY OBERŻYSTA

To wielki złoczyńca.

DRUGI OBERŻYSTA

Bądźcie ostrożni.

PIERWSZY I DRUGI OBERŻYSTA

Ten niegodziwiec zasłużył na gromy i strzały.

*Znów tańczą.*

*Nadchodzą sędziowie. Jest ich pięciu. Wszyscy w kapturach. Siadają przy stole. Sędzia główny pokazuje wszystkim obecnym zegarek. Pierwszy oberżysta zbliża się, żeby go zabrać, lecz sędzia szybkim gestem wkłada go do własnej kieszeni. Pokazuje torbę drugiemu oberżyście, tak że temu niemal udaje się jej dotknąć, spotyka go jednak to samo, co pierwszego okradzionego.*

SĘDZIA GŁÓWNY (*czyta akt oskarżenia*)

Sto dziesięć rabunków, czterdzieści uwiedzionych niewinnych dziewcząt, pobici do krwi: aptekarz, notariusz, zakrystian i burmistrz.

LA GITTA

Co jeszcze...

SĘDZIA GŁÓWNY

Cisza.

KAPITAN SPAVENTO

Kto potrafi zwalić na ziemię  
tak ciężką kolumnę?

Kalumnia?

*Sędzia dzwoni mocno i przeciągle.*

LA GITTA, PIERWSZY I DRUGI OBERŻYSTA (*troje*)

Na tego niegodziwca gromy i strzały.

KAPITAN SPAVENTO

Moje silne ramię uzbrojone jest  
tylko do pójścia na wojnę.

DRUGI OBERŻYSTA

I na okrutną śmierć...

PIERWSZY OBERŻYSTA (*pokazuje szubienicę*)

Która na cię tam czeka.



*Sędzia dzwoni bez przerwy.*

KAPITAN SPAVENTO

Przegrodzę wszystkie drogi,  
a zamknę wszystkie drzwi,  
wyburzę wszystkie domy,  
które skrywają mi piękną mą Gitte.

*Pięciu sędziów wstaje nagle z miejsca, schodzą na bok i tworząc kółko, z głową przy głowie, jakby w gronie owocowym, dyskutują półgłosem, nadto gestykulując.*

*Pantomima sędziów. Po kilku chwilach ciszy sędzia główny wstaje i ogłasza werdykt.*

SEDZIA GŁÓWNY

Kara śmierci!

*Kapitan pada na ziemię w omdleniu, Strażnicy ciągną go na szafot. Po chwili ciało dynda na szubienicy. Sędziowie oddalają się. Krótkie tańce bez określonego porządku. Plac pustoszeje. Nagle ukazuje się ciało Kapitana, który, po zerwaniu się sznura, spada do włazu, otwierającego się pod jego nogami, i z trudem wychodzi na czworakach spod rusztowania szubienicy. Kapitan Spavento wchodzi w posiadanie swego szpadziska i śpiewając odchodzi śmiesznym, wojskowym krokiem.*

KAPITAN SPAVENTO

Wczoraj wieczór, miałem drakę z trzema  
i wszystkich trzech do mych stóp rzuciłem.  
Lecz nie poprzestałem na małym,  
więc tak silnie ich jeszcze sprąłem,  
że płacząc w końcu o łaskę błagali.

*Kurtyna*

Przekład: Michał Bristiger

POSŁOWIE

„W jakim celu zająłeś się „Kapitanem Spavento”? zapytał mnie kolega po fachu. Hm, właśnie ze względu na ten fach, odpowiedziałem. W Wenecji udostępniono dość niedawno Archiwum G.F. Malipiero, zaś Carmelo Alberti opublikował jego nieznanne dotąd pisma, jako „C'era una volta un musicista”. Tabù e idiosincrasie registiche negli scritti inedita.”

G.F. Malipiero był arcykompozytorem weneckim, mistrzem muzyki tego miasta, czułym na różne jego style, nowe i dawne. Commedia dell'arte jest jedną z największych inwencji literatury i muzyki, więc i rzeczą ciekawą się staje, jak kompozytor Nowej Muzyki przedłuża dawne tradycje tego gatunku w pełnym rozkwicie modernizmu. Przedmowę do tej komedii napisała Giada Viviani, włoski muzykolog, przynależny do jej szkoły weneckiej.

M.B.